

Z robotem do pracy

Miałem okazję zwiedzić niedawno fabrykę Volkswagena we Wrześni – najnowocześniejszą, bo najnowszą fabrykę tego koncernu na świecie. 60% produkcji samochodów w tej fabryce jest zrobotyzowane, a pomimo tego zatrudnia ona tysiące ludzi. Nowa rzeczywistość, w której człowiek ma za współtowarzysza pracy robota. Bez tych robotów ta fabryka nie mogłaby powstać, bo nie ma w Wielkopolsce tylu ludzi, aby je zastąpić. Oprócz robotników montujących samochody we współpracy z robotami widziałem też ogromną halę zastawioną komputerami, na których inżynierowie te roboty programowali.

Opowiedziałem o tej fabryce podczas Wielkopolskiego Kongresu Gospodarczego <https://wielkopolskikongres.pl/>, który odbył się niedawno w Poznaniu – jako stolicy regionu – i w Pile – jako stolicy subregionu. Marszałek Województwa Wielkopolskiego z dumą mówił, że w Polsce są tylko trzy regiony, który w okresie 1990-2018 rozwijały się nieustannie, czyli nie zliczyły ani jednego roku recesji ani nawet stagnacji. Jednak teraz, po wyborach samorządowych, jest dobry moment na zdefiniowanie strategii rozwoju Wielkopolski na nowo. Rozwój gospodarczy zawsze zależy bowiem od relacji motorów do barier. Jeśli motory rozwoju przeważają, to mamy wzrost gospodarczy regionu. Jeśli bariery są nie do pokonania, to mamy albo stagnację, albo – co gorsze – recesję. Motory i bariery nie są dane raz na zawsze, tylko podlegają ciągłej modyfikacji ze względu na zmiany w otoczeniu – demograficznym, edukacyjnym, rynkowym, prawnym, podatkowym, finansowym, kapitałowym i – może przede wszystkim w obecnych czasach – technologicznym. Moja myśl była wyrażona w jednym zdaniu:

Jeśli jakiś region chce się rozwijać szybciej niż inne regiony, to musi mieć więcej informatyków.

W dzisiejszych czasach podmiotami na rynku pracy są: pracownicy, czyli ludzie z odpowiednim wykształceniem, i roboty, czyli automaty z odpowiednim oprogramowaniem, oczywiście napisanym przez ludzi. Dlatego najważniejszym czynnikiem rozwoju jest odpowiednie wykształcenie ludzi, a w nim kluczową rolę odgrywa powszechne i specjalistyczne kształcenie informatyczne. Jest ono potrzebne zarówno tym, który – świadomie lub nieświadomie – żyją wśród robotów i komputerów świadczących im tysiące usług, jak i tym, którzy te roboty i komputery programują, aby służyły innym ludziom.

Informatyków można mieć, jak się ich wykształci. Jak chce się mieć dobrych informatyków, znających najnowsze osiągnięcia w informatyce, to trzeba mieć dobrych nauczycieli akademickich na stanowiskach naukowo-dydaktycznych, którzy wyniki najnowszych

światowych badań będą przekazywać studentom. Niestety, w tym miejscu wyrasta ogromna bariera wzrostu. Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego stosuje starą zasadę z czasów słusznie minionych, że wszyscy naukowcy mają równe żółądki. Jednak rynek pracy takiej zasady nie uznaje i wynagradza informatyków proporcjonalnie do ich znaczenia dla gospodarki. Dlatego różnica płac na uczelniach i w przedsiębiorstwach zatrudniających informatyków jest ogromna. To powoduje, że nie tylko absolwenci studiów informatycznych nie chcą podejmować pracy na uczelniach, ale – gorzej – odchodzą z nich adiunkci, a nawet doktorzy habilitowani. To jest dramat, bo niedługo nikt nie będzie w Polsce uczył nowoczesnej, profesjonalnej informatyki.

W Wielkopolsce mamy długą tradycję radzenia sobie samemu i nieoglądania się na rząd w Warszawie. Jeśli przez następne 25 lat chcemy mieć nieprzerwany rozwój gospodarczy Wielkopolski, to zainwestujmy pieniądze naszego samorządu i naszego biznesu w naukę i edukację informatyczną Wielkopolan.